

Pod znakiem „44 wierszy”

(Dokończenie ze strony 17)

cji, w nakładzie pięciu tysięcy egzemplarzy. I ci, którzy nie zapisali się na nią w odpowiednim czasie, właściwie jedynie w antykwariatach mogli szukać kolejnej pozycji z tej serii naznaczonej znakiem Pegaza.

Przypominam, serii wydawniczych wychodziło i wychodzi u nas sporo, i to b. znaczących zarówno jeśli chodzi o treść, jak i o formę. Wystarczy zajrzeć do katalogów Państwowego Instytutu Wydawniczego, by się o tym przekonać. I warto wiedzieć, że współcześnie dla książkowych serii nie nastąpiły najlepsze czasy, choć kuszą np. w każdym kiosku, ale analizować przyczyny tego stanu rzeczy, to napisać zupełnie inny tekst.

Z tym większą ciekawością będę kibicował nowej serii poetyckiej, która w tym roku rozpoczęła istnienie dzięki Fundacji ARKONA im. Jarosława Zielińskiego. Pisałem kilkakrotnie na łamach „Gazety Kulturalnej” o pomysłach tej Fundacji związanych głównie z promocją młodej poezji, młodych poetów. I oto przede mną kolejna inicjatywa Fundacji, która stała się faktem, a jej pełna nazwa brzmi: *Seria poetycka Fundacji ARKONA „44 wiersze”*. Liczba 44 kojarzy nam się oczywiście z III częścią mickiewiczowskich *Dziadów*. Wielu próbowało rozwiązać zagadkę liczby 44 w tym narodowym dramacie. Poświęcono jej sporo artykułów i interpretacji. Jest powieść Antoniego Langego pt. *Czterdzieści cztery*, istnieje zespół hip-hopowy *Kaliber 44*. A oto mamy i serię poetycką „44 wiersze”. I to był, moim zdaniem, pierwszy powód nazwy nowej serii, nawiązanie do romantycznej tradycji. Drugi powód jest taki, że jej patron, czyli poeta Jarosław Zieliński zmarł w 41 roku życia, a pierwsza książeczka w nowej serii wyszła na 44 jego Urodziny.

Bo to jest książeczka, 44 wiersze w niej zamieszczone, powiększone o laudację Andrzeja Waltera, tworzą całość niedużą acz smaczną, na co wpływ miała przede wszystkim autorka okładki, ilustracji i jej opracowania graficznego, czyli Barbara Kuropiejska-Przybyszewska.

Jak się dowiedziałem w serii będą publikowane utwory laureatów Nagrody Literackiej im. Jarosława Zielińskiego, w przyszłości także twórców związanych z Fundacją, będzie to rodzaj wyróżnienia za współpracę z nią.

Pierwszą laureatką Nagrody Literackiej im. J. Zielińskiego Złota Róża w 2014 roku została Monika Cichoń za debiutancką książkę *Gra w zielone* (2013), dziewczyna z Ziemi Mieleskiej, zdolna i utalentowana, która, moim zdaniem, słusznie otrzymała na poetycką drogę błogosławieństwo członków Kapituły tej Nagrody, oby wiodło się jej jak najlepiej, co oczywiście nie jest zależne tylko

od niej. Pobiła w ubiegłym roku poetyckich konkurentów o dużym i znacznym dorobku twórczym, ale tak to już bywa z poetycką muzą i z gustami krytyków czy jurorów. Są b. kapryśne.

W tomiku zatytułowanym *Trzepotem skrzydeł* pomieściła 44 wiersze znane nam z nagrodzonego tomiku oraz nowe.

To jest piękne, opublikować pierwszy tomik i być zauważonym przez takie tuzy krytyki jak Barbara Augustyn, Zbigniew Michalski czy Andrzej Walter. Wszyscy oni stwierdzili najogólniej, iż autorka ma talent, umie wyciągać z naszej rzeczywistości, to co istotne, a na dodatek potrafi pisać o tym językiem świeżym i własnym, i tylko jej przynależnym.

Tomik rozpoczyna liryk pt. *Gdybyś mógł*.

*omiń wnętrzości
traf do serca
kochaj*

*zdejmij płaszcz
usiądź w skarpetkach
zostań*

*zamknij oczy
wstrzymaj oddech
pocałuj*

Liryk krótki, a ileż w nim treści, ileż aluzji do poezji poprzedników Moniki, tych, których znamy nie od dziś z różnych lektur. I jest tam serce, symbol zdawałoby się wyświechtany, nieobecny we współczesnej liryce, wręcz w niej negowany. Ale Monice mądrość lub intuicja podpowiada: „miej serce i patrzaj w serce”. Jeśli ktoś nie pamięta przypomniła te słowa Jan Paweł II 3 czerwca 1979 roku w Warszawie, gdy mówił, że ich autor – Mickiewicz nie był daleki od biblijnego znaczenia „serca”. Serce w języku biblijnym oznacza ludzkie duchowe wnętrze, oznacza w szczególności sumienie. Pisać w zgodzie z sumieniem, z prawdą, to jest najważniejsze dla tych, którzy poważnie traktują swoje pisarstwo.

A poza tym jak to jest napisane. W dziewięciu linijkach, podzielonych na trzy triolety, znajdujemy dziewięć czasowników, które zawsze dynamizują tekst, popychają go do przodu, bez zbędnych w tym wypadku metafor, ale także bez epitetów i innej waty słownej. Tym wierszem poetka jawi nam się także jako ktoś o władczy charakterze, pewny siebie, pewny swego powołania. Nic więc dziwnego, iż Monikę porównano do... Anny Achmatowej, wielkiej damy rosyjskiej poezji. I to jest także dobry prognostyk na przyszłość dla młodziutkiej poetki.

Moglibyśmy zanalizować kolejne jej wiersze, ale to temat na potężny, wielowymiarowy esej, ten jeszcze czeka poetkę, o książce której Andrzej Walter napisał: „*Gra w zielone* Moniki Cichoń stanowi wyraz głosu pokolenia”. W tej recenzji, po prostu sygnalizujemy pojawienie się nowej twórczej indywidualności na poetyckim horyzoncie.

Monice Cichoń życzymy kolejnych lite-

rackich triumfów, a Fundacji ARKONA wytrwałości, której jej zresztą dotąd nie brakuje.

Jędrzej Konieczka

Monika Cichoń, „Trzepotem skrzydeł”. Wydawnictwo Agencja ATM, Warszawa 2015, s. 66.

Constans ludzkiego życia

*Na rozpiętej mapie czasu
zwielokrotniona skalą samotność
zatacza swój krąg
C.K.*

Wszystko co dzieje się w poezji **Krystyny Cel** ujednocila współczesność – pulsująca, żywa, która jest ustawicznie w ruchu i w ciągłych zmianach. Stanisław Barańczak napisał: „Jest szansa, aby stworzyć z poezji przyczółek walki o niezafałszowany obraz świata, w którym żyjemy”. A więc pomówmy o poezji Krystyny Cel: głębokiej, skupionej od znaczeń i w gruncie rzeczy bardzo osobistej, cichej i kameralnej, jak szczerza rozmowa z czytelnikiem w cztery oczy, rozmowa pełna szczególnych napięć – nie przechodząca nigdy w gwałtowny spór.

W świecie świętokrzyskiego życia literackiego – niepoślednie miejsce zajmuje Krystyna Cel – poetka, eseistka – urodziła się w Kielcach. Nawet gdyby jej kariera dobiegłaby końca – to i tak należałaby do rodziny umysłów, którym nie brakuje uroku. Oddawszy się literaturze (debiutowała w 1993 roku w almanachu literackim „Bazar 5”). Podziwiam jej mądrość, wrażliwość – to wszystko, co nie przestało towarzyszyć naszemu życiu: „W istocie jednak pomiędzy wierszem a życiem istnieje, wręcz przeciwnie, niezależność, i to właśnie niezależność wiersza od życia pozwalała mu przysiąc na świat; gdyby było inaczej, nie istniałaby poezja” – konkluduje Brodzki.

Poetka Krystyna Cel (autorka książek poetyckich „Czuła retrospekcja – wybór wierszy” (2010), oraz „Niewygasłe znaki zapytania” (2013) – w sposób doskonały operuje funkcją języka, zafascynowana słowem, waży każde z nich – pamięta, że język jest jedyną rzeczywistością (również jako nauczycielka, bibliotekarka) wie, jak wygląda żądza ekspresji, która jest głównym nośnikiem obrazu poetyckiego. „Tylko słowa chronią nas przed nicością”. Pozostaje fakt świadomej nicości „nie świadomość nicości, ale nicość, która samą siebie zna – i odrzuca przypadkowość i zmienność przedmiotu”. Wracając do słów – Beckett nazywał je „kroplami ciszy spadającymi w ciszy”, ile potrzeba słów do połączenia utraty (czegoś lub kogoś) z nieskończonością, „pustki równoznacznej z apoteozą”: